*Adam Bahdaj „Mały pingwin Pik – Pok”*

Rano Kasia pobiegła do kuchni. Otworzyła szybko lodówkę. Patrzy, a Pik – Pok siedzi ze skrzywioną miną, trzyma się za brzuch i pokwękuje.

- Co ci się stało, Pik – Poku? – zawołała przerażona.

- Widzi mi się – jęknął pingwin – że mnie gniecie w dołku.

- Jakże cię może gnieść, kiedy wczoraj nic nie zjadłeś?

Pik – Pok łypnął pokornie okiem. (…)

- Lepiej się przyznaj, co zjadłeś.

- Ja? – uderzył się skrzydełkiem w pierś. – Daję ci słowo uczciwego pingwina, że nic takiego nie zjadłem.

Kasia pokręciła głową.

- To dziwne, żeby z niczego zabolał kogoś brzuch. No, trudno. Teraz musimy iść do doktora.

Pik – Pok zrobił jeszcze nieszczęśliwszą minę.

- Mój drogi – powiedziała Kasia – jesteś naszym gościem czy nie?

- No … jestem.

- W takim razie musimy cię zaprowadzić do doktora. Doktor cię zbada, prześwietli i powie, co ci jest.

Pik – Pok łypnął chytrze okiem.

- A czy ten doktor ma klucz do otwierania sardynek?

Kasia spojrzała nań badawczo.

- Po co ci klucz?

- A nie … tak tylko sobie pomyślałem … ale i tak jest już za późno.

Przyszli do doktora. Kasia dygnęła. Pik – Pok ukłonił się wytwornie (…). (Pan doktor) Kazał się położyć Pik – Pokowi na kozetce i zaczął go badać. Najpierw zmierzył puls, potem włożył mu do dzioba termometr, kazał głęboko oddychać, wreszcie zaczął naciskać tłusty brzuszek, a gdy nacisnął mocniej, biedny Pik – Pok zasyczał z bólu i zawołał wniebogłosy:

- Oj, boli, boli, boli … Ratunku!

- Pan doktor zdjął okulary i zapytał:

- Przyznaj się, mały, coś ty połknął?

- Ja? – zdziwił się Pik – Pok.

- Masz coś twardego w brzuchu.

Pik – Pok zrobił niewinną minę.

- Może wpadło zupełnie przypadkowo … Niechcący. Jakiś kamyczek czy muszelka. W lodówce było tak ciemno, że wszystko mogło wpaść.

Doktor pokiwał nad pingwinem głową.

- Ej, Pik – Poku, ty coś kręcisz.

- Ja? – oburzył się pingwin. – Niech mi rekin odgryzie lewą nogę, jeżeli przez mój dziób przejdzie choć jedno kłamstwo! A to, co gniecie, to pewno jakaś śmieszna pomyłka.

Pan doktor wziął Pik – Poka za skrzydełko.

- Zobaczymy. Zaraz cię prześwietlimy i sprawdzimy, co to za pomyłka siedzi w twoim brzuchu.

- Oj, oj, oj!... - zawołał Pik – Pok. – Czy to takie konieczne?

- Konieczne, konieczne, bo mogą być komplikacje.

Pingwin zwiesił dziób na kwintę.(…)

Kazał mu stanąć przed aparatem do prześwietlania i nagle zrobiło się ciemno.

- Oj, oj, oj! – pisnął pingwin. – Zdaje mi się, że mnie w ogóle nie ma.

Ale to mu się tylko tak zdawało. Po chwili coś pstryknęło, zgrzytnęło i pan doktor powiedział, że zdjęcie już gotowe.

- W taki razie – ucieszył się Pik – Pok – jestem już zdrowy i mogę iść posłuchać śpiewu słowika.

- Hola, nie tak szybko – roześmiał się doktor. – Zobaczymy na zdjęciu, co ci siedzi w brzuchu (…), co to za śmieszna pomyłka (…).